

Afektywne manifesty. Wstęp

Ryszard Nycz

Wstęp

Ryszard Nycz

Afektywne manifesty

1.

Wygląda, że studia nad afektami, na Zachodzie uprawiane od ponad dwudziestolecia, u nas ledwie od lat paru, nie będą przejściową modą, zdomowią się w humanistyce na dłużej. Niewykluczone nawet, że przenikną głębiej w jej tradycje dziedzinowe i metodyczne, przeobrażając nasze widzenie jej przedmiotu, a także pryncypia i procedury jej uprawiania. Jak przekonują filozofowie kultury, socjologowie, psychologowie, a także pisarze i artyści, żyjemy w społeczeństwach afektywnych, zawiązujemy emocjonalne wspólnoty, w których więzi społeczne i wspólnotowe doświadczenia zbudowane są raczej na podłożu wspólnego amalgamatu afektywnego (w większym stopniu zresztą negatywnego niż pozytywnego), aniżeli racjonalnego wyboru i uznania. Dlatego zapewne wspólnie manifestowane i artykułowane emocje i uczucia są p o d z i e l a n e w obu znaczeniach tego słowa: jednością i różnicując; łączą i dzielą równocześnie. Stymulują przełomowe, nie do przewidzenia działania polityczne i retroaktywnie modyfikują pamięć wspólnotowej przeszłości. Wysterylizowany zaś obraz klasycznego podmiotu, racjonalnie zarządzającego sobą, relacjami z innymi i ze światem, każą zastąpić wizją jednostki o umyśle ucieleśnionym, która nie tyle zarządza, ile wywołuje i negocjuje swe potrzeby i cele, stosunki z innymi, jak też po-

Ryszard Nycz – prof. dr hab., kierownik Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych UJ, pracownik IBL PAN. Redaktor naczelny *Tekstów Drugich*. Członek korespondent PAN i PAU, KNoL PAN i KNoK PAN. Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego serii „Nowa Humanistyka”. Ostatnio opublikował: *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura* (2012). Kontakt: ryszard.nycz@uj.edu.pl

dzielaną wspólnotę z pozaludzkim światem – a wszystko to następuje w otwartym horyzoncie zmysłowo-afektywnych doświadczeń. Ten obraz współczesności uwrażliwionej na relacje afektywne domyka technologia oferująca nam (już lub niedługo) aplikacje do elektronicznych urządzeń komunikacyjnych, które mają sygnalizować postawy afektywne rozmówców – jeszcze przed zapoznaniem się z tym, co mają oni do powiedzenia...

2.

Najwyraźniej podobne przemiany zachodzą w naszym pojmowaniu i uprawianiu kultury, w nich bowiem akcent z rzeczownikowego i przymiotnikowego jej rozumienia (jako, powiedzmy, wytworu lub cechy świadczącej o przynależności do 'zobiektywizowanego dziedzictwa' ludzkiej twórczości) przesuwa się na aspekt czasownikowy; jako – można powiedzieć (z braku innego określenia w polszczyźnie) – k u l t y w a c j i, a więc kreatywnej aktywności skierowanej na pobudzenie do wzrostu, pilnowanie rozwoju, okazywanie respektu dla wartości zaistnienia kogoś lub czegoś. Zaktywizowanie tego kluczowego w etymologii 'kultury' aspektu czynnościowego (od *cultio* i *colere* – uprawianie, pielęgnowanie, kształcenie, uczczenie) uprzytamnia, po pierwsze, że kultura jest przede wszystkim takim twórczym działaniem, które pobudza do istnienia coś, co bez tej 'zewnątrznej' interwencji i 'akuszerskiej' (nieco majeutycznej) opieki nie doszłoby do swego urzeczywistnienia. A po wtóre pokazuje, że inherentną cechą tak pojętej twórczości kulturowej jest aspekt afektywny, w sensie zwróconej na zewnątrz 'skłonności' ku czemuś lub komuś; nie po to, by nim zawładnąć, lecz by pozwolić mu być. Jak zaświadcza *Słownik warszawski*, dawna polszczyzna odróżniała, oprócz afektu, 'afekcję' – skłonność ku komu, czemu (w słowniku Arcta mamy jeszcze w tym sensie 'afekcjonować' – mieć upodobanie do czegoś, sprzyjać) od 'afektacji' – przesada, udawanie afektu. We współczesnej polszczyźnie niestety to drugie znaczenie wyparło i zastąpiło pierwsze – ze szkodą i dla samej rzeczy, i dla mówienia o niej.

3.

Kulturowe studia na afektami zajmują się i jednym, i drugim (afekcjami i afektacjami), ale przede wszystkim tym pierwszym – tzn. sposobami artykulacji i reprezentacji (oraz wzbudzania, oddziaływania, organizowania...) afektów, emocji, uczuć, nastrojów... w praktykach artystycznych i kulturowych. Ich typologia pozostaje ciągle dość chwiejna i zazwyczaj jest dookreślana przez kontekst bądź indywidualne, autorskie projekty definicyjne. Można by powiedzieć, że od czasu klasycznych już prób w tym względzie (w rodzaju książki Altierego sprzed 10 lat czy Deleuzjańskiej koncepcji afektywnych intensywności) niewiele się do dziś zmieniło. Lista problemów 'otwartych' przez ów nowy słownik teoretyczny jest zresztą dużo obszerniejsza.

Nie wdając się w szczegółowe roztrząsania, można powiedzieć, że trzy z nich są chyba najtrudniejsze: (1) czy afekty (w swoich najrozmaitszych postaciach, modalnościach, połączeniach) są reprezentowane w tekstach i innych obiektach kulturowych, czy też mogą być artykułowane na inne niereprezentacjonistyczne sposoby, w tym także *via negativa*, tzn. przez rozstępy, szczeliny, zakłócenia dyskursywnej czy artystycznej organizacji; (2) czy afektywne 'znaczenia' (podobnie, jak 'znaczenia' niesione przez obrazy) są odrębnymi trybami przekazu, czy też dają się rozpatrywać w ramach rozszerzonego sposobu rozumienia wartości semantycznych kulturowego tekstu; (3) czy relacja intelekt – afekt może być dalej traktowana jako opozycyjna, czy też winniśmy zmierzać do nowej jej konceptualizacji – a jeśli tak, to na czym miałyby ona polegać?

Nie ma pewnie wielkiego znaczenia, czy ten szeroki front badań otwartych przez studia afektywne zasługuje na miano kolejnego 'zwrotu' (które to pojęcie periodyzacyjne silnie się zdewaluowało), czy też jest kolejnym 'słownikiem' w badaniach nad kulturą. Warto jednak dostrzec, że służy skutecznie tej samej operacji metodologicznej. Jeśli, jak zaobserwowała Bachmann-Medick, zwroty rozpoznajemy po tym, że pojęciowe słowniki nie służą jedynie identyfikacji i opisowi danych (nowych) przedmiotów, lecz stają się kategoriami analitycznymi, metodyczną procedurą operacyjną zmieniającą tradycyjną charakterystykę badanych przedmiotów, rozpoznającą inne cechy, wymiary i funkcje poznawanej rzeczywistości – to studia afektywne spełniają bez wątpienia to kryterium. Służą nie tylko badaniu nowych cech (czy 'intensywności') współczesnej kultury, ale także – a może przede wszystkim – re-interpretacji zastałego obrazu człowieka, społeczeństwa i kultury przeszłości. I, jak to bywa w przypadku takich prób rewolucyjnych odczytań, obchodzą się one dość bezceremonialnie z dotychczasowym stanem wiedzy czy zniuansowanymi, wieloperspektywistycznymi oglądami badawczego terytorium. Proponują często jeden 'afektywny' punkt widzenia, dość wąsko sprofilowany projekt odczytania danej dziedziny, formacji, artystycznego kierunku czy gatunku – by tym wyraźniej wyeksponować poznawcze profity takiego przedsięwzięcia (choćby kosztem niekompletności czy stronniczości obrazu). Są to więc raczej (tymczasem) badawcze manifesty, proklamujące nowe stanowiska poznawcze w publicznej przestrzeni humanistycznej refleksji nad kulturą i nowe na nią widoki, aniżeli skrupulatne dociekania, subtelne koniektury czy solidne argumentacyjne modyfikacje jej dotychczasowego obrazu.

4.

Rzecz ciekawa, że z podobnym zjawiskiem (czy tendencją) zaczynamy mieć do czynienia w przypadku gatunku wypowiedzi raczej opornego manifestowaniu własnego stanowiska, odczytania czy badawczego projektu: myślę o recenzji. Żmudna rekonstrukcja autorskiej perspektywy, ocena zasadności przyjętych zasad ekskluzji i inkluzji w doborze materiału, analiza poprawności przebiegu argumentacji i jej

adekwatności do wybranego przedmiotu – nie budzi większego zainteresowania (stąd może deficyt i kryzys recenzenckiej praktyki). Chodzi raczej o próbę uchwylenia zasadniczego stanowiska autora i skonfrontowanie go z własnym rozumieniem przedmiotu. Przeczytana książka, poznana propozycja rozumienia danej dziedziny nie stanowi wartości samej dla siebie, nie jest wystarczającym powodem, by poświęcić jej 'beziinteresownie' czas i uwagę. Staje się nim wtedy dopiero, gdy wzbudza w nas (afektywnie, acz częściej przez niechęć do niej niż entuzjazm) wolę sformułowania własnego poglądu, gdy udaje jej się sprowokować własną 'twórczą zdradę', wygenerować możliwie wiele 'produktywnych' interpretacji. Może zresztą nie dzieje się tak przypadkiem, bo coraz częściej ona sama jest rodzajem takiego afektywnego manifestu (wobec poprzedników), zanim stanie się 'zapłonem' nowych afektywnych manifestów dla następców...

Nie oceniam tej tendencji zdecydowanie negatywnie, niesie z sobą niemało pozytywnych wartości; otwiera przestrzeń otwartego sporu, zachęca do konfrontacji języków i racji, skłania do określania własnego stanowiska, naciska na odnajdywanie i okazywanie własnej kreatywności. Ale, z drugiej strony, spór ten nazbyt często ma cechy Lyotardowskiego 'zatargu', a konfrontacja języków i racji przypomina, nie jeden raz, Lichtenbergowy przykład 'dialogu' ślepego z kulawym ('jak Ci idzie? – Jak widzisz'). Przymus kreatywności zaś, ekstrapolowany do skrajnej postaci, doprowadzić mógłby do powstania pokolenia narcystycznych cyborgów; inwestujących swój, czasem rzeczywicie niezwykle bogaty, arsenał kompetencji, talentów i sprawności w służbie narcystycznego afektu – konstruowania (niekiedy performatywnego inscenizowania) własnego profilu, czy własnej marki, w przestrzeni publicznej. W tego rodzaju kulturze nastawionej na twórczą konsumpcję, na produkowanie afektów i afektywnie wzbudzaną produkcję, gubi się nazbyt często to, co jest działaniem na rzecz wspólnoty, rzeczywistego dialogu, uzgodnionej wiedzy weryfikującej indywidualne roszczenia do oryginalności. Ale może przede wszystkim gubi się to, co od początku stanowiło o specyfice i wartości kulturowej działalności, a co starzy Polacy nazywali afekcją: skłonnością ku czemuś lub komuś, a więc do zainteresowania tym, co na zewnątrz mnie; sprzyjaniem wzrostowi i byciu tego, co inne. Studia afektywne mają przyszłość przed sobą, jestem przekonany; będzie ona pewniejsza, bardziej owocna, bogatsza także o etyczne konsekwencje, jeśli gęszcz badanych artystycznych form afektywności oraz afektacji (a sztuka, jak nas przekonywała nie aż tak dawno temu S. Langer, jest postrzegalną formą ludzkiego uczucia) nie przesłoni *afekcji*, tej podstawowej kulturowej dyspozycji, z której one się rodzą, lecz która do nich się nie ogranicza.

5-

Ten pierwszy w 2014 roku numer „Tekstów Drugich” oddajemy czytelnikom w nowej graficznej szacie (jak się to dawniej nazywało). Mamy nadzieję, że nie wzbudzi

dzi ona nazbyt gwałtownych negatywnych emocji, a raczej pozytywne odczucie zestrojenia konstruktywistyczno-awangardowej tradycji, z której wyrosliśmy, ze współczesną wrażliwością, która do żadnej jednoznacznej genealogii nie chce się przyznawać. Gra na wielu rejestrach kulturowej pamięci, wiążąc je w konstelacyjne sieci, w których nowe rozpoznaje się w tym, co już było, dawne zaś odkrywa w sobie potencjał nieprzewidywalnej nowości. Coś z tego inwencyjnego ducha chcielibyśmy w naszym piśmie zachować i pielęgnować dalej w przyszłości.

Abstract

Ryszard Nycz

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (KRAKÓW)

Affective manifestos

Introduction to the issue of *Teksty Drugie* devoted to affective studies in literature, art and culture. The author points to three major characteristics of this approach. First, its manifest-like form (i.e. pursuing a narrow – affective – research project in order to expose the cognitive profit of such an undertaking on the expenses of a partial and biased image. Secondly, it subscribes to a certain methodological “turn”, as descriptive categories turn into analytical procedures transforming traditional shape of the whole discipline in question. Thirdly, it is an inherent element of the generic understanding of culture as a creative activity, which brings to life phenomena which would remain obscure without its external and caring intervention.